

ANIOŁ STROŻ.

Czasopismo dla dzieci i młodzieży polskiej.

Wychodzi co tydzień.

Na jesieni.

Jest październik — coraz ciszej,
Słońce rzuca blask z ukosa
I dzień krótszy, chłodna rosa —
Ha! i jesień — polska jesień.
O! jesieni złota nasza!
Tyś jak darów Boża czasa,
Dziwnie mądra, pełna cześci
I kojącej pełna treści.
Złote słońce i ściern złota —
Nigdzie głosu nikt nie śpiewa;
A po duszy się rozlewa,
Jakiś smutek, czy tęsknota.
Odleciały już bociany,
Wiejskiej strzechy gospodarze;
Już i żóraw rzuca strażę,
W klin powietrzny zawiązany.
I już tylko od jeziora
Słychać jeszcze wrzask kaczora,
Lub sznur długi, gdy gromada
Już wędrownych gęsi spada.
Dziwnie mądra pora roku!
Zdrowa duszy, czuła oku.

Gdy liść zwiędły się przegania,
Ziemia, zda się, wówczas marzy.
Wielkie prace, wielkie stróże,
Wielkie dzieje, wielkie burze,
I żywotem swoim waży,
Wielkie myśli Zmartwychwstania.
Jest we Włoszech piękna wiosna,
Włoskich wieszczów ukochanie —
I czarowna i miłosna,
Że słów ledwo dla niej stanie.
I jest starych bogów lato
Gdzieś tam greckie — co bogato
I rozkosznie duszę poi.
Lecz jest także w ziemi mojej
Starych bogów upominek —
Miasto miodu jest barwinek,
Miasto lauru, dąb w jesieni.
Jesień, jako święta ksieni,
W ziemi naszej gospodarzy,
I jak pani miłościwa
Tak łaskawą, szczodłą bywa,
Że już tylko wszystkich darzy.

Wincenty Pol.



Święta Jadwiga.

(15-go października.)

Św. Jadwiga jest patronką Ślązka i Wielkopolski i w tych też dawnej Polski dzielnicach szczególną cześć odbiera. Była ona córką Bertolda, księcia Meranu i Tyrolu. Urodziła się 1174 r. Ponieważ była bardzo troskliwie wychowana, przytem jaśniała wdziękami duszy i ciała, przeto wnet szlachetni książęta o rękę jej się starać poczęli. Oddała pierwszeństwo Henrykowi Brodatemu, księciu śląskiemu i polskiemu. Ten Henryk pochodził z rodu królów polskich Piastów, gdyż jak wiadomo, synowie Władysława II odebrali Śląsk w posiadanie.

Zostawszy małżonką Henryka doskonaliła się Jadwiga coraz więcej w cnotach chrześcijańskich, a szczególnie wypełniała gorliwie modlitwę, post i miłosierdzie, trzy najprzedniejsze uczynki, które torują najpewniej nam ludziom drogę i wejście do nieba.

W modlitwie była, jak pisarze jej chwalebnego żywota donoszą, nienasyconą. Słuchała jak najczęściej mszy św., podczas których krzyżem leżąc albo klęcząc, łzy obficie wylewała. Od ustawicznego klęczenia kolana jej zaszły skorupa, tak twardą, jak u żółwia. Do Sakramentów św., samo przez się rozumie, bardzo często i chętnie przystępowała.

A cóż powiedzieć o jej postach i umartwieniach ciała? W naszym czasie, gdzie miękkość, zbytek, pozwalanie ciału nadzwyczaj się zakorzeniły, wielu nawet nie będzie chciało dać wiary opowiadaniu o umartwieniach Jadwigi. Posty prawie co dzień zachowywała, tylko w niedzielę i w wielkie święta jadła dwa razy na dzień. Przez lat 40 nie używała mięsa i okras, a w środy i piątki tylko się chlebem i wodą żywiła. Oskarżono ją przed mężem, że tylko wodę pije. Książę nie pozwalał na to ze względu na zdrowie Jadwigi, aby ażeby tedy przekonać o prawdziwości oskarżenia, napił się z kubka przed nią postawionego, lecz oto uczuł, że dobre w nim było wino, choć poprzednio była woda. Tak to Bóg dobry cudownym sposobem wielbicieli swoich od przykrości zaslania.

Biczowania chętnie zażywała, smagając się często do krwi, a nawet zmuszała swe służebne, aby ją biczowały. Gdy się pytano jednej z nich dla czego płacze, mówiła: „Jakżeż nie mam płakać, gdy moja pani biczować się do krwi każe, a tylko na niej sama skóra i kości.“ Dowiedziawszy się o tem synowa Jadwigi Anna, która po śmierci męża do zakonu wstąpiła, rzekła: „Znam licznych świętych, ale nie słyszałam u żadnego z nich o takiej ostrej pokucie. Wszystkich i świętych i święte w ostrości pokuty al-

bo Jadwiga przechodzi, albo przynajmniej im wyrównywa.“

Miłosierdzie tej św. księżnej było zdumiewające. Niedosć, że hojne ubogim jałmużne świadczyła, ale sama własną ręką biednych opatrywała. Nie usiadła wprzód do stołu, póki nie usłużyła trzynastu chorym ubogim, którym dała najlepsze potrawy, sama na ostatnich przedstawiając. Więźniów od śmierci i więzienia oswabadzała, a baczyla pilnie, aby nie czyniono krzywdy włóścianom.

Osobliwą była jej pokora. Całowała ślady stóp siostr zakonnych, oraz dyscypliny i różgi, których one używały. Chodziła w ubożem ubraniu, a nigdy nowej sukni na siebie nie wzięła, tylko przenoszone od zakonnic brała.

Żarliwość jej o chwałę Bożą była bardzo wielka. Założyła wspaniały klasztor i kościół w Trzebnicy, gdzie po zgonie małżonka osiadła i pełniła obowiązki zakonne. Wiele innych kościołów zbudowała lub do ich wzniesienia się przyczyniła. Ponieważ jest fundatorką kościoła w Trzebnicy, przeto zwykle ją na obrazach wyobrażają trzymającą w ręce model kościoła.

Trzech miała synów i trzy córki. Była najlepszą żoną i najlepszą matką, tak, że wszystkim żonom i matkom za wzór postawić ją można. Jeden z jej synów Henryk, walcząc mężnie w obronie wiary i Ojczyzny przeciw Tatarom pod Lignicą, został 1240 r. zabity. Pobożna Jadwiga, dowiedziawszy się o jego śmierci, rzekła: „Dziękuję ci, Panie, żeś mi dał takiego syna, który zginął w obronie wiary chrześcijańskiej“.

Świątobliwość Jadwigi tak wielką była, że już za życia cudami ją Bóg wsławił. Niewidomej zakonnicy modlitwą wzrok przywróciła, a pewnej niewiaście, której drewno w rękę wrosło, ponieważ w niedzielę pracowała, uprosiła, że drewno z ręki wypadło.

Zbliżył się nakoniec ostatni kres życia Jadwigi. Opatrzona św. Sakramentami zakończyła bogobojnie żywot doczesny, a dusza jej przeniosła się w niebiańskie krainy. Wnet liczne cuda dziać się u jej grobu zaczęły, w skutek czego już 1264 r. została od Stolicy Apostolskiej za świętą ogłoszoną, oraz nadaną za patronkę Śląskowi i Polsce.



Historia o Aladynie.

Powieść arabska.

Za panowania kalify Harun Alraszyda, był w okolicy Bagdadu pewien wyrobnik, który za ledwie tyle zarabiał, ile mu na życie wystarcza-

ło. Ten nawet nie miał swego pomieszkania, bo od dzieciństwa był osierocony, bez ojca i matki, którzy również byli biednymi. — Ojciec pierwsi zmarł, a matka później; zostawiła go małym chłopczyką bez najmniejszego sposobu do życia. Z początku sąsiedzi z miłosierdzia dawali mu słabe pożywienie, potem, gdy podrośł, napędzali go do roboty, aby to zapracował, co zjadł, i aby to nadrobił w co go przyodziano. Nie miał on nic więcej na sobie, tylko stare i do tego podarte spodnie i tylko jedną koszulę; chodził bez kaftana, zawsze boso, bez turbanu i bez fezu. A spał zawsze na gołej ziemi. Aż też gdy podrośł, rzucił się do ciężkiej pracy, i wtedy już zarabiał sobie pieniądze, za które żył a resztę sobie składał, aby się miał za co przyodzierać. Lecz mu zawsze nie dostawało tyle, aby sobie mógł coś porządnego sprawić. — Nieraz mu to przyszło na myśl, że inni ludzie mają piękne trzewiki, turbany, a jemu tego wszystkiego braknie.

Aż też pewnego razu postanowił sobie nie jeść cały dzień, a to dla tego, aby sobie mógł coś nowego kupić. I tak też cały dzień pracując, nie jadł, lubo bardzo osłabł już przed wieczorem. Gospodarz jego widząc to, że nie je, i w skutek głodu bardzo osłabł, zapytał go, dla czego to czyni? — Ten mu na to odpowiedział, iż dla tego, żeby sobie za zarobione pieniądze mógł kupić jaki kaftan, gdyż zawsze trudno mu to przychodzi, gdy sobie chce kupić koszulę lub spodnie, a chciałby przecie mieć co więcej. Gospodarz dał mu zaraz jeść, podarował mu stary kaftan i trzewiki. Ten, chcąc mu się za to wywdziżyć, pracował mu aż do późnej nocy, kiedy już wszyscy robotnicy od roboty odeszli. Widząc to gospodarz, zapytał go, dla czego tak późno pracuje?

Aladyn rzekł:

— Panie, tyś mi dał kaftan i trzewiki, a nie mam że ci za to dłużej pracować w twoim ogrodzie?

Gospodarz kazał mu odejść od ciężkiej pracy i dał mu jeszcze za to stare, ale dobre pończochy i kazał mu u siebie zanoć w chlewie na barłogu.

Drugiego dnia znowu rzucił się do pracy szczerze i gorliwie, pracował lepiej i sporzej niż inni robotnicy. I to mu też nadbiło, bo mu oprócz jedzenia darował gospodarz stary turban i przy końcu roboty wypłacił mu rzetelnie, co mu się słusznie należało. Ale też robota się skończyła. Aladyn czuł się bez pracy, podziękował i odszedł, aby sobie poszukać innej. A że był teraz lepiej już przybranym, więc każdy go chętniej przyjął. Pomimo tego zawsze się do pracy rozbrajał, aby sobie nie zmarnować garderoby, a za zarobione pieniądze kupił sobie siennek, na którym potem kładł się spać. I spał dosyć wygodnie, lepiej, niż przedtem, ale nie miał żadnego nakrycia. Zdarzyło się, że ten poprze-

dni gospodarz, który się zwał Saladyn, znowu go zawołał do swego ogrodu. Aladyn pracował bardzo chętnie i gorliwie, tak, że Saladyn był znowu z niego bardzo zadowolony.

Gdy pewnego razu wszedł do tego ogrodu Bedredyn-Hasan, wielki pan, który był poufałym radcą kalifa Harun Alraszyda, Saladyn zaraz mu oddał głęboki pokłon i zaczął z nim rozmawiać. — Bedredyn Hasan wypyttywał go się, jak ludzie u niego pracują? czy są mu wierni i szczerze przywiązani? — Ten mu zaraz przedstawił Aladyna, który był u niego uważany za najlepszego pracownika. Bedredyn chciał go osobiście zobaczyć, a gdy mu go Saladyn pokazał, bardzo się zadziwił temu, że tak pracowity człowiek tak nędznie wygląda i nędznie przybrany. Saladyn opowiedział mu cały stan jego i pochodzenie i tegoczesną nędzę; że był prawie nagim i że w skutek tego nikt go nie chciał przyjąć do żadnej pracy, że on go pierwszy z litości do swego ogrodu przyjął i obdarzył starą garderobą, którą on bardzo szanuje, aby jej nie zmarnować.

Hasan zapytał:

— A gdzie on sypia?

— Dawniej sypiał gdzie mu się udało: w polu, na łące lub gdzie w rowie, chroniąc się od wiatru; teraz gdy sobie zapracował u mnie trochę pieniędzy, kupił sobie siennik, na którym śpi. Lecz mu jeszcze wiele nie dostaje, bo nawet nie ma nakrycia. Pozwoliłem mu, aby u mnie zamieszkał w chlewie tak długo, dopóki go przy robocie w ogrodzie zatrzymam, a potem znowu musi nieborak szukać sobie pracy i przytulku.

— Pokażesz mi ten chlew, gdzie on sypia, a ja będę się starał dać mu pomoc — rzekł Bedredyn Hasan.

W tem obydwa odeszli z ogrodu, tylko sami robotnicy pozostali.

Wieczorem po skończonej pracy, Aladyn, posiliwszy się, wszedł do przeznaczzonego sobie chlewa i zaczął się modlić w te słowa:

Wielki Allachu! tyś moim Panem,
Ty nie pogardzasz ubogim stanem,
Tyś wszystko stworzył! Z twojej miłości
Daleś mi życie, z twej opatrności
Dajesz mi zdrowie, każesz pracować,
Za co ci zawsze będę dziękować.
Dajesz każdemu czego mu trzeba,
I mnie też użyż codziennie chleba!
A choć się nie mam w co przyodziewać,
Zawsze od ciebie mam się spodziewać,
Że nie opuścisz biednego, Panie!
Daj mi tymczasem gdzie pomieszkanie,
Bym nie spał w polu, ani gdzie w rowie,
Pozwól mi spać tak jak śpią panowie,
Bym w nocy miał się też czem nakrywać,
A za to będę twą chwałę śpiewać.
Wielki Allachu, przyjm prosbę moją,
Miej miłosierdzie nademną swoje.

Potem porwał siennik, co leżał w kącie,
rozwinął go, rzucił na ziemię i tak sobie za-
nucił!

Wygodne łoże dały mi nieba,
Miękkie i lekkie, ślać go nie trzeba;
By tylko przez noc na niem przeleżeć,
Bo rano trzeba do pracy biec.

Potem położył się i twardo zasnął, bo sen
jest zawsze najsmaczniejszym po pracy i tylko
tym służy, którzy mają czyste sumienie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



ŁAMIGŁÓWKI.

I.

Zagadka głoskowa.

a, a, a, a, a, a, a, c, d, d, e, e, e, e, e, g, i, i,
i, i, k, k, k, k, m, m, n, n, p, r, r, r, r, r, s, s,
s, t, t, y, z.

Z powyższych głosek ułożyć sześć wyrazów,
w ten sposób, aby początkowe i końcowe litery,
czytane z góry na dół, utworzyły imię i nazwi-
sko sławnego polskiego generała z czasów Jana
Sobieskiego. Znaczenie wyrazów:

1. Imię męskie.
2. Rodzaj broni w szóstym przypadku.
3. Bożek dawnych Słowian.
4. Mieszkaniec południowej Rosyi.
5. Ptak.
6. Sławny rozbójnik z czasów panowania króla
polskiego Władysława IV.

II.

Szarada.

Pierwsze, drugie — bardzo sroga,
Gdy pochodzi wprost od Boga;
Co to będzie — pierwsze, trzecie?
Z pewnością co dzień pijecie;
Drugie, czwarte — bardzo boli,
Czy z cudzej, lub własnej woli;
A w kościele — czwarte, trzecie,
Na pewno wy tam znajdziecie.
Wszystko razem — wiem to snadnie,
Bardzo znane — któż odgadnie?

Za dobre rozwiązanie powyższych łamigłówek
przeznaczamy 3 nagrody. Los rozstrzygnie komu
nagrody przypadną.

Rozwiązanie łamigłówek z nr. 40.

I.

Zagadka głoskowa.

Wędrowiec
Indyk
Europa
Lublin
Kalina
Armata
Napoleon
Organy
Cegła

Wielkanoc.

II.

Szarada.

Ku — ry — ty — ba.

III.

Zagadka.

Malina, Kalina, Halina.

Dobre rozwiązanie wszystkich łamigłówek z
nr. 40 „Anioła Stróża“ nadesłali: Jan Warrass
z Tyłowa, Bolesław Świtła z Holzbüttgen w
Nadrenii, Augustyn Fortuna z Półwsi, Augustyna
Jagalska z Sławoszyzna, Jan Kościński z Pącze-
wa, A. Gołębiewski z Morajny, A. Fojut z Drei-
dori (?), Mieczek Panglisz z Złotowa, Marcin
Lewicki z Kamionki, Józef Sikorski z Małej
Karczmy, Paweł i Wawrzyniec Miotk z Będar-
gowa, Jadwiga Niklewicz z Radzyna, Czesław
Kaczmarek z Poznania i Zygmunt Maskuliński z
Długiej Gośliny.

Dobre rozwiązanie zagadek I i III nadesłał
W. Kozłowski z Szczuki.

Dobre rozwiązanie zagadki I nadesłał Feliks
Drewek z Swornigaców.

Nagrody otrzymali przez wylosowanie: Jan
Kościński z Pączewa, Jadwiga Niklewicz z Ra-
dzyna i Marcin Lewicki z Kamionki.

*

*

*

Dobre rozwiązanie łamigłówek z nr. 39
„Anioła Stróża“ nadesłał maly Zygmunt Masku-
liński; opóźnienie wytłomaczył śmiercią matki,
za którą o krótką modlitwę prosi swych małych
współczytelników „Anioła Stróża.“

